Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 50. Kraków, dnia 11 grudnia 1927. Rok XVII.

LUD KATOLICKI

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Franc. 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012
Ogłoszenia za wiersz mil m. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł,
Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.233.

Tak czy nie?

W poprzednim „Ludzie Katolickim", biorąc za punkt wyjścia ogólnikowo wyrażone życzenie Episkopatu Polskiego, ażeby powstał *blok katolicko-narodowy,* staraliśmy się uzasadnić konieczność zbudowania takiego bloku i wskazaliśmy podstawę polityczną, na jakiej blok ten oprzeć się powinien.

Wywody nasze w dwóch pismach katolickich wywołały echo: w krakowskim „Głosie Narodu" i „Polaku Katoliku", wychodzącym w Warszawie. „Głos Narodu" odpowiedział nowymi atakami na Stronnictwo Katolicko-Ludowe, nie racząc nawet ze swej strony zająć się rzeczowo sprawą bloku katolickiego! Widocznie *po zawarciu umowy* z Witosem uważa tę arcyważną dla katolików sprawę za przesądzoną z góry. Jeżeli istotnie tak jest, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko wyrazić najgłębsze ubolewanie i stwierdzić, że „Głos Narodu" bierze na siebie *ciężką odpowiedzialność,* utrudniając powstanie dzieła politycznego zdaniem Episkopatu najpotrzebniejszego.

Natomiast inne przyjęcie znalazł nasz artykuł p. t. „Blok katolicki" w „Polaku Katoliku". „Polak Katolik", jak przystało na pismo poważne, stara się dyskusję poprowadzić rzeczowo. Uznając podstawy i racje moralne wysunięte przez nas za słuszne, krytycznie zapatruje się na racje polityczne, które zdaniem naszem ze *względów taktycznych* powinne być uwzględnione, jeżeli blok katolicki ma liczyć na powodzenie. W odpowiedzi na nasze wywody, uzasadniające celowość nie przyjmowania do bloku katolickiego stronnictw i osobistości politycznych, których becność w bloku katolickim z góry przekreślałaby możność współpracy rzeczowej z rządem, tak pisze:

„Nie wolno wyłączać od jedności katolicko-narodowej stronnictw, których charakter działalności politycznej nie stoi w sprzeczności z zasadami katolickiemi. Mniej lub więcej ostra opozycja wobec obecnych sfer rządowych nie może stanowić obsolutnej przeszkody do wejścia w skład takiego bloku. Tembardziej, że opozycja taka w pewnych kołach politycznych może mieć swe źródło w szlachetnej chęci przeciwstawienia się zgubnej dla kraju i państwa antykatolickiej i bezwyznaniowej propagandzie żywiołów radykalnych i obco-

plemiennych, które w ostatnich czasach wywierają przemożny wpływ na bieg naszego życia publicznego.

Głównym celem i zadaniem bloku katolickiego ma być obrona katolickiego i narodowego charakteru państwa polskiego. Polacy-katolicy we własnym kraju mają być traktowani, jako gospodarze a nie goście i przybysze“.

Na powyższy zarzut uważamy za stosowne odpowiedzieć następującem wyjaśnieniem:

Roztropność w polityce nakazuje, aby w każdym wypadku obierać taką drogę, na której najłatwiej urzeczywistnić ideowe zamierzenia i cele programu. W zupełności godząc się na założenie podstawowe „Polaka Katolika“, że *„głównym celem i zadaniem bloku katolickiego ma być obrona katolickiego i narodowego charakteru państwa plskiego*“ twierdzimy, iż byłoby *nieroztropnem* łączyć się w obecnych warunkach z *Witosem* (w Piaście bez Witosa tu nie mówimy) i *Endecją* celem przeprowadzenia skutecznej obrony idei katolickiej w Polsce.

Przesądziłoby to z góry o stosunku bloku katolickiego do Marsz. Piłsudskiego, uczyniłoby z niego ostoję opozycji i narzuciłoby z konieczno- walkę ze rządem.

Sprawy katolickiej nie wolno łączyć z porachunkami, jakie mają Witos i Endecja z Piłsudskim. *Porachunki Witosa i Endecji nas katolików nic, a nic nie obchodzą* i nie myślimy za nich karku nastawiać. Nas obchodzą sprawy *katolickie i narodowe.*

Łączność z Witosem i Endecją nie doda blokowi katolickiemu ani siły, ani honoru. Jeżeli chodzi o obronę *zasad katolickich i spraw narodowych,* powtarzamy z naciskiem, w obecnych warunkach politycznych, musimy obrać inną drogę, *więcej celową.* Nastawiwszy roztropnie politykę bloku katolickiego w ten sposób *nie wykluczający z góry* rzeczowej współpracy z rządem, próbujmy najpierw ugodowo umocnić nasze stanowisko polityczne. Jeżeli się to uda, a niewątpliwie są dane, które rokują powodzenie, zwycięstwo nasze będzie połączone z umocnieniem państwa. Takie ustosunkowanie się taktyczne ma jeszcze tę zaletę, że *zwiąże ręce naszym ideowym przeciwnikom,* którzy właśnie na tym koniku usiłują umocnić swoje pozycje, że występują w obronie silnej władzy i porządku w państwie.

Z punktu widzenia polityki katolickiej zasadnicza opozycja przeciwko rządowi jest *ostatecznością.* Robi się ją wtedy, gdy *innego sposobu obrony* zasad katolickich niema. Nie sądzimy, by istotnie taka konieczność już zaistniała.

W ostatnich dniach pojawiły się w prasie pogłoski, że Piast i Endecja usiłują wznowić *dawny blok ósemkowy.* Katolicy zaś powinni odpowiedzieć stworzeniem bloku katolickiego. Po smutnych doświadczeniach poczynionych z ósemką nie wolno nam powtórnie i to w warunkach nieporównanie gorszych, *oddawać w pacht* tym stronnictwom idei katolickiej. Pachciarze niechaj się bronią sami — my katolicy idźmy własną drogą. Idea nasza jest tak wielka, program nasz tak potrzebny i siły na tyle wystarczające, że stać nas aż nadto, byśmy *samodzielnie* zaczęli działać. Do tego konieczna jest łączność przedewszystkiem *stronnictw wyraźnie katolickich.*

„Głos Narodu“ o tem zapomniał i stąd wynikła cała trudność. *Ks. Józef Świąder.*



ROZWIĄZANIE SEJMU I SENATU I PRZYGOTOWANIE DO WYBORÓW

Sejm i Senat zostały orędziem Prezydenta Rzplitej po upływie kadencji rozwiązane.

Ażeby się nasi Czytelnicy zorjentowali, jaki według istniejących ustaw i rozporządzeń winien być dalszy bieg rzeczy, to podajemy im do wiadomości to, co następuje:

1) Do dnia 5 grudnia b. r. włącznie (t. j. w ośm dni po wygaśnięciu mandatów) ma być ogłoszone w Dzienniku Ustaw zarządzenie Prezydenta, wyznaczające nowe wybory i ustalające t. zw. kalendarz wyborczy.

2) Dzień wyborów *MUSI być* ustalony na niedzielę, lecz nie wcześniej jak 78 dnia po *rozpisaniu* nowych wyborów, a nie później, jak 90 dnia po rozwiązaniu Sejmu. (To znaczy albo 19 lutego, albo 26 lutego 1928 roku).

PROCES PRZECIW GENERAŁOWI ROZWADOWSKIEMU MIAŁ SIĘ ODBYĆ 9 GRUDNIA 1927 ROKU.

Rozprawa przeciw gen. broni Rozwadowskiemu, została wyznaczona na dzień 8 grudnia. — Jako przewodniczącego wyznaczono gen. dr. B. Sikorskiego oskarżać ma prawdopodobnie prokurator pułk. dr. Kaczmarek, bronić adw. dr. Dwernicki ze Lwowa.

Lecz jak z ostatnich wiadomości wynika, gen. Rozwadowski jest obłożnie chory, tak, że termin procesu musi zostać przesunięty na później.

ARESZTOWANIE POSŁA DYMOWSKIEGO.

Dnia 30 listopada przed południem na żądanie władz sądowo-śledczych został aresztowany b. poseł Tadeusz Dymowski (Ch. D.) pozostający

pod zarzutami nadużyc finansowych w Banku Narodowym, którego był swego czasu dyrektorem.

Niektóre pisma podają, że jakoby p. Dymowski w chwili doprowadzenia go do sędziego śledczego skorzystał z panującego natłoku i zdołał uciec. Ciekawiśmy, czy ta ostatnia wiadomość polega rzeczywiście na prawdzie.

PODWYŻKA TARYF POCZTOWYCH.

W związku z ogłoszeniem nowej taryfy pocztowo-telegraficznej twierdzą, że podwyżka ta nie jest uzasadniona niedoborem. Czysty zysk bowiem, jaki przyniosła poczta i telegrafy za czas od kwietnia do września b. r. wynosił 7.740 tys. zł. W ciągu jednego tylko miesiąca września zysk ten wynosił 1.860 tys. zł.

Z MINISTERSTWA ROLNICTWA.

Pisma podają, że w ministerstwie rolnictwa ma nastąpić w najbliższych miesiącach szereg zmian personalnych, które umożliwią bardziej fachowe prowadzenie prac, oraz pozwolą na wyeliminowanie z tego resortu, który winien mieć wyłącznie na względzie cele gospodarcze czynników natury politycznej. Dlatego też powoływanym urzędnikom ministerstwo będzie stawiało jako jedyny i wyłączny warunek fachowe wykształcenie rolnicze lub ekonomiczne.

UCHWAŁY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO.

Dnia 26 listopada b. r. zebrał się zarząd główny M. T. R. na narady, ażeby zająć odpowiednie stanowisko do wstrzymania przez rząd subwencji dla M. T. R. Zebranie było liczne i wzięły w niem udział wszystkie stany rolnicze, to jest tak małorolni, jak i ziemianie, jak również i profesorowie uniwersytetu. Referat obszerny wygłosił prezes p. A. Jura. W dyskusji zabierało głos bardzo wielu mówców; poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Że zarząd główny M. T. R. oświadcza, że w obecnej ciężkiej przełomowej chwili utrzymanie pięknej tradycji z przedwojennej działalności M. T. R., t. j. utrzymanie „jednej organizacji dla wszystkich rolników", musi być nadal główną i podstawową wytyczną działalnością Towarzystwa.

2) Zarząd główny M. T. R. przyjmuje do wiadomości rezygnację prezydjum i uważa, że obowiązuje ona wszystkich dotychczasowych członków prezydjum, t. j. W. Witosa, A. Jurę, St. Konopkę, J. Budzynia, Br. Malika i dra J. Nowaka, a wybiera tymczasowe prezydjum (nie obsadzając chwilowo stanowiska prezesa i jednego wiceprezesa) w osobach pp.: Seweryna Dolańskiego, Jana Kani i Piotra Sobonia.

3) Zarząd główny M. T. R. kierując się dom państwa i Towarzystwo, a z drugiej strony uznając w całej pełni prawa rządu do kontroli działalności M. T. R. wychodząc z dalszego założenia, że należy dążyć do porozumienia z rządem i wyjaśnienia sytuacji, upoważnia tymczasowe prezydjum M. T. R. do prowadzenia agend Towarzystwa i ustalenia niezbędnego stosunku z rządem. Prezydjum to upoważnione jest do przyjęcia wszystkich warunków rządu, któreby umożliwiły współpracę z rządem.

Zarząd główny wyraża gotowość złożenia swych mandatów, o ile nowowybrane prezydjum uzna to za konieczne.

MAŁOPOLSKIE PLANTACJE WIKLINY.

Przed rokiem została założona w Krakowie Sekcja Plantatorów Wikliny, nadającej się na wyroby koszykarskie i obręcze.

Przestrzeń plantacji wiklinowych wynosi razem 2000 morgów. Na walnem zebraniu plantatorów, odbytem pod przewodnictwem p. Aleksandra Kobylańskiego postanowiono przyjąć do Sekcji także małorolnych plantatorów. Obecny na zebraniu dyr. Banku w Krakowie p. Jabłonowski przedstawił możliwości kredytowe na cele inwestycyjno-wikliniarskie.

SĄD MARSZAŁKOWSKI W SPRAWIE POSŁA W. KORFANTEGO.

Gdy opinja publiczna w kraju podnosiła ciągle przeciw p. W. Korfantemu zarzuty, których on sam nieodpierał, wówczas oddano sprawę sądowi marszałkowskiemu dla wyjaśnienia sprawy.

Czasopisma podają że orzeczenie tego sądu stwierdziło, że jakoby p. Korfanty brał duże sumy pieniężne od „Górnośląskiego Związku Górniczo-hutniczego", który składa się z kapitalistów różnych narodowości, przeważnie Niemców.

Orzeczenie Sądu opiewa, że taka robota nie licowała z godnością poselską.

P. Korfanty niezadowolony z wyroku.

Znowu Litwa.

Jak przed wojną Bałkany, tak dzisiaj małe dwumiljonowe państewko „Litwa" mąci obecny nastrój pokojowy Europy.

W niepoczytalnej robocie Woldemarasa litewskiego premjera, widać rękę naszych sąsiadów, którym potężniejąca z dnia na dzień siła Polski jest solą w oku.

Z Berlina i Moskwy — może nie oficjalnie ale w każdym razie z inicjatywy sfer rządowych, płyną do Kowna instrukcje i obietnice, rozzuchwalające byłego kasjera, a obecnie szefa rządu litewskiego.

Po silnej, a nawet może nieco brutalnej odpowiedzi Marszałka Piłsudskiego na litewskie prowokacje, obydwa rządy berliński i moskiewski, które przedtem poruszyły świat notami o rzekomem zbrojeniu się Polski, w celu zaatakowania Litwy — ucichły.

Dzieje się to wszystko przed nową sesją rady Ligi Narodów w Genewie. W celu załatwienia tej sprawy doraźnie, wyjedzie do Genewy sam Marszałek.

Prawdopodobnie na posiedzeniu rady nie spotka się on z Woldemarasem, którego niepoczytane metody wywołują już i na Litwie protesty. Mamy nadzieję, że jeszcze przed rozprawą genewską rozprawią się pokojowo usposobieni Litwini ze swoim dyktatorem i wyślą do Genewy kogoś, z kim będzie można porozmawiać spokojnie i rzeczowo, bez poruszania, załatwionej już plebiscytem, sprawy Wilna.

Z zamieszek tych, z kłopotu, w jaki wplątała nas Litwa mamy nauczkę, że wrogowie nasi odwieczni zostali nadal naszymi nieprzyjaciółmi i że naród Polski musi czujnie stać na straży drogo kupionej wolności. Przeszły czasy, kiedy obrona Państwa i wolności była obowiązkiem tylko siły zbrojnej i wodza.

Dzisiaj cały naród musi wziąść udział w ciągłem, a celowem pomnażaniu sił Państwa, dopóki te siły nie pomnożą się tak, że nietylko karzełek Litwa, ale i Berlin i Moskwa nie odważą się na prowokowanie nas notami i skargami, w których niema krzty prawdy.

Pomoc, którą trzeba dać rządowi nie przechodzi sił społeczeństwa.

Trzeba się mu zdobyć na karność, zgodę i ofiarność. Te trzy cnoty przy pomocy Bożej mogą nam zapewnić siłę i tak potrzebny Polsce i Europie pokój. *Es.*



WYBUCH POWSTANIA PRZECIW SOWIETOm.

Na Ukrainie i w południowej Rosji odżył ruch powstańczy. Do powstańców przyłączyło się wojsko. Oddziały powstańcze wypędziły władze sowieckie z Kamieńca podolskiego. Miasto zostało z powrotem odebrane z rąk powstańców przez wojska rządowe dopiero po dwudniowych walkach, w których byli zabici i ranni po obu stronach. Nad Dniestrem szczególnie w nocy słychać strzały.

ARMJA LITEWSKA ŻĄDA USTĄPIENIA PREMJERA WALDEMARASA.

Na Litwie w całej pełni ujawnia się wrzenie rewolucyjne. Oficerowie garnizonu kowieńskiego wystosowali do premjera Waldemarasa ultimatum, w którym żądają zmiany obecnego rządu i utworzenia nowego, do którego wchodziliby przedstawiciele wszystkich partyj litewskich.

Gen. Szukaukas wydał do armji rozkaz, zawiadamiający o objęciu naczelnego dowództwa nad siłami zbrojnemi Litwy w miejsce Ministra Wojny. Zarządzenie to oznaczać ma postawienie całej armji litewskiej w stan pogotowia wojennego.

Polska przedłoży Lidze Narodów sprawę zatargu z Litwą, a prasa podaje, że marsz. Piłsudski będzie osobiście zastępować Polskę w Genewie.

WIEŚCI Z CHIN.

GEN. CZANKAISZEK, dowódca armji południowych Chin, który przez kilka miesięcy wojował zwycięsko przeciw wodzowi armji północnej Czantsolinowi, został 25 listopada zastrzelony przez komunistów.

(Tokio). Pogłoska, jakoby Czang-Tso-Lin przygotowywał się do koronacji na cesarza Chin, utrzymuje się uporczywie. Słynna fabryka jedwabi w Suczau miała otrzymać zamówienie na strój koronacyjny dla Czang-Tso-Lina.

ZAMACH NA BURMISTRZA WIEDNIA. — Pewien robotnik oddał trzy strzały rewolwerowe do socjalistycznego burmistrza Wiednia, Karola Seitza. Strzały chybiły. Zamachowiec aresztowany zeznał, że nie miał zamiaru zastrzelenia burmistrza, tylko chciał w ten sposób zwrócić publiczną uwagę na wielką nędzę, jaką cierpi zamachowiec i rzesza robotnicza.

KATASTROFALNA POWÓDŹ W ALGERZE. Część Algeru została nawiedzona powodzią, wyrządzającą szczególnie w okolicy Perregeaux nieobliczalne szkody. Donoszą o kilkuset zabitych i przeszło 1000 rannych. W pośród zabitych znajduje się 20 Europejczyków. Miasta i wsie zalane są wodą. Ciała topielców odnajdywane są w odległości kilku kilometrów. Samoloty dowożą żywność do obszarów nawiedzonych powodzią.

KRÓL RUMUŃSKI KAROL I BRATIANU ZOSTALI OTRUCI? Ogromne wrażenie wywołała podana przez Wiceprezydenta parlamentu Karola Huszara na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego wiadomość, że Karol rumuński w październiku 1914 r. nie umarł śmiercią naturalną, lecz został otruty przez partję wojenną, t. j. bratanowców(!?).

Przekupiono kucharza, który dolał królowi do kawy trucizny. Szczegóły ujawniła rzekomo w liście do cesarza Franciszka Józefa królowa, wdowa Carmen Silva.

Inna wiadomość z Londynu twierdzi znowu, że otruty został także b. premjer rumuński Joan Bratianu.

Pogłosek tych naturalnie nie można sprawdzić — podobnie jak innych doniesień z Rumunji o przygotowaniach tam wielkiego przewrotu na rzecz ks. Karola.

Książę Karol oświadcza, że uważa swój powrót do Rumunji, jako obowiązek ojca, celem wychowania swego syna do przyszłego władztwa. Książę Karol podkreśił dalej, że niema bynajmniej zamiaru odbierać synowi korony królewskiej.

EPIDEMJA CHOLERY W INDJACH. Wedle doniesień z Kalkuty, w ostatnim tygodniu zmarło na cholerę 2139 osób.

OFIARY POWODZI W ALGIERZE. Były gubernator Algieru Volettte oświadczył, że powódź pociągnęła za sobą 250 ofiar z pośród Europejczyków i przeszło 2.000 z pośród krajowców. Straty dochodzą do 600 miljonów franków.

Walka o odżydzenie Rosji.

To co się obecnie dzieje w sowieckiej Rosji nie jest zwykłą walką o władzę i wpływy tej lub owej grupki. W wzmaganiu się dwóch stron leży głębszy powód.

Od początku ruchu komunistycznego w Rosji, od rewolucji marcowej całą akcję organizacyjną wzięli tam w swoje ręce żydzi.

Dzięki silnej i zgodnej organizacji zdobyli władzę, gdyż wśród inteligencji rewolucyjnej byli najsprytniejszymi, a poprzedni rząd carski ubrał ich w auerolę męczeństwa, za które mściła się rewolucja.

I stała się rzecz dziwna — a jednak zupełnie zrozumiała.

700.000 komunistów rządzić zaczęło 160 miljonową Rosją, a tymi komunistami — grupka żydów.

Dlaczego?

Odpowiedź na krótka: Organizacja!

Rosja — jej lud — mieszczaństwo, inteligencja, to była hałastra, niczem nie związana. — Prawda! Wiązała ją idea caratu., ale gdy i tego brakło, został chaos.

Zwartą wtenczas grupą byli tam, jak zresztą wszędzie, tylko żydzi. Byli oni jednak, mimo tej organizacji, za słabi do ujęcia steru rządów w swoje ręce -- więc użyli do tego partję komunistyczną — w której mieli głos decydujący.

Ogłupiony nagłym przewrotem lud rosyjski uległ im z apatją, z jaką ulegał carowi i żydowstwo z całą swoją brutalną ohydą rozpanoszyło się na słowiańskiej ziemi.

Już od paru lat tu i ówdzie słyszało się o buntach przeciw władzy żydowskich komisarów. W sowietach tu i tam chłopi porywali nawet za broń, ale nie — zorganizowanych czekała zawsze tylko klęska i męczeństwo.

Dopiero teraz poszedł przykład z góry.

W samych władzach naczelnych podniósł się protest przeciw żydowstwu.

Nie mówi się tam tego wyraźnie, gdyż nie wypada, ale, walka z Trockim i resztą żydów jest walką z wpływami tych ostatnich.

Walka ta zyskuje w Rosji popularność i kto wie? Gdy padną takie flary komunizmu, jak Trocki i komisarze żydzi, to przyjdzie kres i na sam komunizm, dotychczas na szczęście nie ziszczony i światu przestanie grozić czerwona zmora bolszewizmu.

I u nas żydzi, po tej porażce w sąsiedniem państwie, może przestaną się rozzuchwalać i uznają, że w gościnie nie można się panoszyć.

Sa.



W Nrze 329 „Głosu Narodu", jakiś tam sobie „W. Z." znowu zaczepił nas, jak zwykle pomijając obowiązującą w polemice kurtuazję.

Chodzi mu o nasz artykuł p. Ł.: „Blok katolicki". Gniewa go nasza inicjatywa, śmiałość naszego poglądu i zdania w tej sprawie.

Odpowiada na to przygodny polityk z „Głosu Narodu" tak:

„Tego rodzaju akcję musi się określić jako robotę nieodpowiedzialną. Kto chce przemawiać w imieniu katolików, musi mieć do tego mandat".

Kto nam dał „mandat", tego nie będziemy tłumaczyć W.Z.-etowi, bo na równi z „Głosem" mamy prawo do tego „mandatu", a w sferze nasze działania nawet większe niż p. W. Zet, piszący, jak ślepy o kolorach o „Politycznych nastrojach wsi".

Ten sam artykuł zainteresował „Polska Katolika" (dziennik warszawski). Odpowiada on:

„Sprawa ustosunkowania się bloku katolickiego do Rządu jest kwestją drugorzędną, zależną od zmiennych konjunktur politycznych. Rzecz zrozumiała, że blok katolicki nie może zwalczać Rządu, jako takiego, ale ma prawo domagać się od niego, by szanował tre-

dycje narodowe i katolickie społeczeństwa naszego. Opozycja w danym wypadku musi być celowa i rzeczowa".

W tym punkcie zgadzamy się — co do innych, mamy zastrzeżenia, konstatujemy jednak, że ton polemiki „Polaka", ani się umył do tegoż w „Głosie".

Stawiamy więc panu „W. Z." z „Głosu" za przykład pana „M." z „Polaka". Myślimy, że nauka nie pójdzie w las.

Socjalistyczne *„Wyzwolenie Społeczne"* pisze o składzie byłego Sejmu:

„Skład osobisty posłów i senatorów? Czy był tak bardzo „zły?" Nie sądzę. Nie należymy do tych „demokratów", których „razi" poseł-chłop, czy poseł-robotnik. A wśród tej masy posłów-robotników i posłów-chłopów byli ludzie, którzy zdobywali „dyplomy" po katorgach i więzieniach".

Bardzo ładnie, trzeba się jednak strzec, by w Polsce wolnej nie przychodziły do głosu metody katorżne stosowane dawniej do wrogów. Wszystko w swoim czasie i na swojem miejscu!

Nowe pismo Bojki *„Chłop Polski"* pisze w jednym z artykułów:

„Polska ma szczęście, a ponieważ Polska bez Dziadka obejść się nie może, Dziadek tak długo żyć będzie i rządzić, dopóki Polskę na żelaznych nie postawi fundamentach. Jużci widać sądzono mu tak, jak królowi Kazimierzowi Wielkiemu zastać Polskę drewnianą, a zostawić murowaną".

Tylko skąd wie autor, że „Dziadek" będzie jeszcze żył długo?

Daj mu Boże! Ale radzimy budować ideę opartą na mocniejszych podstawach niż autorytet, choćby tak mocnej jak Marszałek, ale zawsze śmiertelnej jednostki.

Dąbski w *„Gazecie Chłopskiej pisze:*

„Sejm miniony źle zaczął i źle skończył, i oby w dotychczasowym osobowym składzie poselskim już nigdy nie powrócił! Jest rzeczą chłopów, których głosowanie wpłynie na skład przyszłego Sejmu w 70 proc., aby przyszły Sejm był Sejmem chłopów, robotników i ludzi pracy, bo oni jako twórcy i budowniczowie Polski powinni mieć nareszcie głos decydujący"!

A więc p. Dąbski! — nie stawiaj własnej kandydatury, boś ani chłop ani tem bardziej człowiek pracy i twórca, lecz burzyciel. *Es.*

Gdzie zasady?

Trochę dziwną wydaje nam się polityka „Głosu Narodu", który uważa się za jedynie pismo katolickie przynajmniej w Małopolsce. Rozpisuje się dużo na temat rozłamu w Piaście, przytem gorliwie broni Witosa i kokietuje z nim, a Bojkę odsądza od rozumu i czci; nawet rodowity Witosowiec silniej Bojki nie piętnuje. Byliśmy przeciwnikami jednego i drugiego, gdy jeszcze razem pracowali w Piaście. Obydwaj dźwigają na sobie odpowiedzialność za grzechy dawnego „Przyjaciela Ludu" i nie wiadomo, który z nich wierniej służył Stapińskiemu. W końcu wprawdzie obydwaj Stapińskiego potępili, ale nie za jego szkodliwą działalność, tylko za to, że brał z różnych stron pieniądze, a przed nimi się nie przyznał. — Nowy Piast odziedziczył po ojcu Stapińskim jakby grzech pierworodny; niechęć do duchowieństwa i przejął dawną metodę Stapińskiego w walce z klerem. W ostatnich czasach był wprawdzie Piast więcej umiarkowany od „Przyjaciela Ludu", ale stronnictwem katolickiem nigdy nie był i zawsze odżegnywał się od klerykalizmu. Dopiero świeżo, gdy przed wyborami inne stronnictwa zaczęły wysuwać program katolicki, wywiesił i Piast katolicki szyld, ale ludzie pozostali ci sami.

Naszem zdaniem na rozbiciu Piasta katolicyzm nie a nic nie stracił i poseł Bojko opuszczając Witosa nie popełnił żadnej zbrodni przeciwko Kościołowi katolickiemu; może nawet powinien by był to uczynić wcześniej, gdyby miał delikatniejsze katolickie sumienie. Nie pojmuję doprawdy, dlaczego katolickiemu „Gł. Nar." milszy Witos niż Bojko. Zarzuca „Głos" Bojce, że nie uregulował swego stosunku do Księdza Biskupa tarnowskego, a czy Witos uregulował? Jeżeli „Głosowi" chodzi o Ks. Biskupa tarnowskiego, dlaczegoż tylko od Bojki żąda uregulowania? — O ile zresztą słyszałem, Bojko był u swego Ks. Biskupa przed pół rokiem, — nie wiem tylko z jakim skutkiem. O Witosie zaś słyszałem rzecz ciekawą, ale prawdziwie wstrętną. Kiedy Piastowcy przed niektórymi z Księży Biskupów głosili, że Ks. Biskup tarnowski nie chciał przyjąć Witosa, który się zgłosił do niego (co prawdą nie było), Ks. Biskup Wałęga wysłał do Witosa list, w którym mu odpowiada, że droga do Biskupa każdemu otwarta. Na ten list Witos w ciągu roku ani się sam nie zjawił, ani nie odpisał. Uczynił jednak z listem Ks. Biskupa coś prawdziwie „witosowego". Kiedy go na pewnem zebraniu interpelowano, czy się już z Ks. Biskupem pogodził, on wyciągając list pokazywał obecnym podpis Ks. Biskupa, dając do zrozumienia, że już nastąpiła zupełna zgoda, kiedy Ks. Biskup do niego pisze. — Nawet Bojko, który wtenczas z Witosem trzymał, nazwał takie postępowanie chamstwem.

Mam zresztą to przekonanie, że gdy interes polityczny będzie tego wymagał, Witos gotów nawet stawić się przed Biskupem, ale czy z przeko-

nania? Czy Biskup będzie mógł jego słowom ufać, kiedy nikt w jego szczerość nie wierzy, jak to i sam „Głos Narodu" pisze delikatnie, że Witos należy do tych ludzi, którzy na to używają mowy, by ukrywać swoje myśli?

Może Witos bliższy jest „Głosowi Narodu" niż Bojko, jednakże ci, co obydwóch dobrze znają twierdzą stanowczo, że Bojko pomimo dawnych swych błędów bliższy jest Pana Boga i Kościoła. Widocznie więc o sympatjach „Głosu Narodu" do Witosa nie decydowały zasady katolickie — tylko polityczne względy. Nadchodzące wybory zbliżyły do siebie Chadecję i Piasta bez względu na to, że to kompanja bardzo niedobrana.

Witos gdyby się czuł po dawnemu silnym, nigdyby o takim sojuszu nie pomyślał, — również i Chadecja widocznie czuje się słabą, gdy u Witosa szuka poparcia. Czy na tem co zyska w czasie wyborów; to rzecz bardzo wątpliwa, — to tylko pewne, że jej w tym sojuszu bardzo nie do twarzy i że świeccy katolicy gotowi stracić dla niej sympatję. Nie myślimy wchodzić z nikim w kompromisy, ani nawet z Bojką, ale jeżeli Chadecji nie ubliża sojusz z Witosem, — to tembardziej nie ubliżyłby nam sojusz z Bojką.

X.

(Przyp. Redakcji). Sojusz Ch.-D. z Piastem, to nic innego, jak sojusz Korfantego z Witosem. — Dwóch moralnie zbankrutowanych politykierów.



CO PISZE LUD

Głos chłopa o Bojce.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcjo!

Czytujemy my tu „Lud Katolicki" i radzimy se przy świętej niedzieli, bo w powszedni niema na to czasu, o polityce, o naszej chłopskiej sprawie i o wselinijakich rzeczach.

Ucieszyliśmy się, kiej Bojko zmądrzał i opuścił Witosa, co to ni pies, ni wydra i płony był gazda.

Myśleliśmy, co nasz Bojko, wziąwszy se Boga do serca, pójdzie drogą Bożą i drogą, którą kroczy naród wsiowy nie bałamucony przez nijakich nieproszonych opiekunów.

Kiej „Lud Katolicki" pisał serdecznie o Kubie, to i my się we wsi cieszyli, że chłopska jedność nastanie i Pan Bóg jej pobłogosławi.

A tymczasem syćko cicho. Kupiłem se pierwszy numer „Chłopa Polskiego", przeciram oczy i nie wierzę im.

Stapiński tam przedstawiony nieomal, że dobrodziejem narodu wiejskiego. I wstyd mi się zrobiło tej naszej chłopskiej głupoty, którą wyzyskują różne Maślanki i inne „śmietanki", bo nie wierzę, żeby to stary nasz Kuba tak głupio napisał o człowieku, którego zna, jak zły szeląg.

Nie znam się na polityce, ale wydaje mi się, że to źle i nieuczciwie.

Myślę, że Kubie droga na prawo, a nie z tymi, co chłopa naszego zarażali chorobą Jastkowicką, — hodurową.

Senatorze! Pomnij, że naród patrzy w ciebie, jako w tę niebieską tęczę słoneczną — i nie może ci na stare lata ściągać na swoją głowę gniewu Boskiego i ludzkiego złorzeczenia. Jestem już stary, jako i Wy senatorze; piszę więc, jak brat do brata, ze serca i życzliwości.

Jasiek z nad Dunajca.

Zamieszczając ten list — mamy nadzieję, że obawy o nim wyrażone, są przemijające.

Redakcja.

Pół wieku — niedołęstwa.

Ostatni „Lud Katolicki" artykułem swym: „Im większa fraszka, tem większa łaska", poruszył całą Ochotnicę. Zawrzało, jak w mrowisku.

Jak świat światem — nie ośmielił się nikt zapytać publicznie najmiłościwiej nam panujący już blisko 50 lat „Ród Pucherów", oto, ile pieniędzy w kasie gminnej czy szkolnej być powinno, i na co te pieniądze wydawano.

Ty, narodzie, masz płacić — a poza tem nie wścibiaj nosa do gospodarki gminnej, bo w Ochotnicy przecie „Pucher rządzi".

Co komu z gminy do tego, jakie są budżety gminne, albo ile pieniędzy idzie na szkołę"?...

Pucher przecie rządzi... — Ale jak?

Za te około 50 lat, ileż to można było zrobić dla Ochotnicy ?

Ale gdzieżby tam...

Planowano dawniej budowę szkoły, były już pieniądze, a sprawa była piekącą, bo przecież Ochotnica, to nie byle przysiołek, ale wieś, licząca 5 tysięcy ludności...

I szystko było gotowe, aż tu wójt „Pucher-ojciec" zabiera głos i powiada do „narodu": — To nic szkołę postawić. Ale jak będzie większa szkoła, to będzie więcej w niej panów. A jak będzie więcej panów, to będą i większe podatki.

I nie znalazł się nikt, ktoby temu mędrcowi objaśnił, że... podatki i tak będą, ale za te chłopskie podatki będą po miastach żydy swoje bachory uczyły, — bo oni się od szkoły bronią.

I stoi po dziś dzień — na chwałę mądrości Puchrowego rodu — ta stara szkoła-rudera, mog-

downia dla własnych ich dzieci, a katorga dla nauczycieli.

I pomyśleć — że działo się to i dzieje w gminie, mającej własnego lasu około 360 morgów.

Tylko, że w tym lesie — Boże się pożal, jaka gospodarka.

Tnie każdy, co chce i ile chce, bo przecie... „gminne".

Spytajcie, jakiem prawem? Ano dwa są przysłowia w Ochotnicy:

1. „Im większa flaszka, tem większa łaska". A kto łaski tej nie ma u wójta, ten korzysta z drugiego przysłowia.

2. „Każdy ma cechę (czyli pozwolenie na ścinanie drzewa) wypisaną na... swojej siekierze"). Im większa siekiera, tem większe i... pozwolenie na ścinkę).

To też jadą fury za furami z drzewem gminnem, dla... Icków, Srulów i t. d., a gmina, jak niemiała dotąd nawet budy na kancelarję gminną, tak jej niema dotąd. Jak nie miała szkoły, tak jej i nie ma dotąd.

A kto chce połamać nogi, niech się wybierze na drogi i mosty ochotnickie, a skutek... pewny.

Skandal.

A jeśli chodzi o gospodarkę gminna kasą... — Szkoda pytać o wszystko.

Panie wójcie. A jak to było z temi 2 tysiącami do kasy gminnej przeznaczonemi z Wydziału powiatowego?

A kto, i ile wypłacał leśnym i kiedy? A ile dochodu z lasu, p. Wójcie?

Czas odsłonić te „tajemnice urzędowe" rządów „Familji Puchrów".

Oczekujemy ze strony władz powiatowych dokładnego i skrupulatnego zbadanie: Ksiąg kasowych gminnych i szkolnych, kasy, oraz całości gospodarki gminnej...

Nie przypuszczamy przecie, aby i tam miała być jakaś „łaska" ochotnicka... ale, że raz wreszcie gmina cała dowie się szczerej prawdy.

Czas dokonać radykalnej operacji na „głowie" gminy, a stolec wójtowski, od pół wieku prawie przez „Puchrów" zasiedziany, zlekka... przewietrzyć.

Nie-Ma-Tras.

„Głos Narodu"
rozgłośnikiem „Chłopskiego sztandaru".

Napisał jakiś redaktorzyna z „Chłopskiego Sztandaru" artykulik, w którym oprócz „Stronnictwa Katolicko-Ludowego" zaczepił jeszcze dosyć głupkowato, J. E. Ks. Biskupa Wałęgę.

I byłby te lewicowe brednie rozwiał wiatr, gdyby nie przysłużył się „Chłopskiemu Sztandarowi", idący z nim w jednym opozycyjnym szeregu, „Głos Narodu".

Możnaby artykuł „Głosu Narodu" p. t. „Kłamstwo „Chłopskiego Sztandaru" uważać za akt wywołany sympatją dla naszej akcji i Stronnictwa, gdyby nie sposób, w jaki ten dzienniczek rozbębnił kłamstwa radykalnego pismaka.

Obłudną, niby obronę, strony, która tej interwencji nie potrzebuje, gdyż plwociny Putkowe dosięgnąć jej nie mogą, upiększył „Głos" prawie że zupełnem powtórzeniem tego artykułu.

Z perfidną radością cytuje autor tej polemiki rzucane tam na nasze Stronnictwo kalumnje.

Kto orjentuje się i zna styl „Głosu Narodu", ten, nie czytając nawet pomiędzy wierszami, zrozumie, że chodziło tu tylko o rozbębnienie oszczerstw, a nie o czyjąś obronę.

A zrobił to tak, żeby zachować pozory — obłudnie.

Jeśli jednak „Głos" (w co niech wierzą naiwni) nie miał takiej intencji, to w każdym razie oddał nam niedźwiedzią przysługę i na drugi raz prosimy „W. Z. i K.", referentów od naszych spraw, o pozostawienie nas naszym własnym siłom, które są o wiele większe niż przypuszczają w „Głosie Nar." różni majstrowie od „wstępnych".

Proszę Szan. Redakcję o łaskawe zamieszczenie tych paru słów prawdy pod adresem ludzi uważających się prawem kaduka, za autorytet nawet w sprawach, o których wyrabiają sobie zdanie chyba przy zielonym stoliku. (Patrz art. „Głosu Narodu" p. t. „Polityczne nastroje wsi". *Ef.*

Otwinów.

W dniu 27 listopada odbył się po sumie w sali Domu ludowego wiec Stronnictwa Katolicko-Ludowego w sprawie zjednoczenia ruchu ludowego. Referował w pięknem, przeszło godzinnem przemówieniu prof. Józef Bobrowski. Mowca dowiódł zebranym w liczbie około 400 osób, że chwila obecna to najodpowiedniejszy po temu moment, albowiem wystąpienie Bojki przeczyściło gruntownie horyzont polityczny i oddzieliło plewę od ziarna. Mowca dowiódł, że zjednoczenie to odbyć się może li tylko na podstawie etyki katolickiej, a senator Bojko za to wystąpienie przejdzie do historji.

Zgromadzeni wysłuchali w najwyższem skupieniu wywodów mowcy, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucje zgłoszone przez jednego z następnych mowców.

Zgrzytem żelaza po szkle było wystąpienie osławionego naganiacza Piasta, prezesa jeszcze sławniejszych „Kół Młodzieży", który z pianą na ustach, rzucił się przeciwko połączeniu się katolicko-ludowych z Bojką i jak ongiś Siciński swojem veto, chciał połączeniu stanąć na przeszkodzie, lub drugi Targowiczanin Branicki — chciał sam zbawić ruch ludowy. Ordynarny — chamski ton przemówienia wzbudził tylko niesmak u każdego rozumnego, a sam spotkał się z zasłużoną odprawą.

Panie Cisło i podobni Panu bojownicy idei piastowskich! Przeszło wasze panowanie, jak

ciężki sen — jak ciężka zaraza — po której tylko trupy i obrzydzenie pozostało. Kto chce pracować w imię szczytnych zasad ruchu ludowego, ten musi się przedewszystkiem oblec w pokorę — uzbroić posłuszeństwo i — czegoś nauczyć, a nie pyskować — pluć i stawiać się ludziom, którym się do kostek nie dorosło. Woź pan lepiej kamienie, jak pan to zrobisz, to przynajmniej krajowi się jako tako przysłużysz, zaś od kierownictwa ruchem ludowem troszeczkę się wstrzymaj, by ci nie powiedzieli to znane przysłowie.

„Gdzie konie kują, tam żaba nogę nastawia".

Dębno, ad Brzesko.

Dnia 20 listopada przybył do naszej parafji poseł Przew. Ks. Dr. Czuj, Prezes S. K. L., celem złożenia sprawozdania poselskiego.

Przybyłego miłego i dostojnego gościa powitał Ks. Stanisław Rodak, tutejszy katecheta który zagajając zebranie powołał na przewodniczącego p. Stanisława Hubalę; na sekretarza Macieja Podgórnego, tutejszego organistę.

Następnie przewodniczący udzielił głosu Ks. posłowi, który prawie w dwugodzinnem przemówieniu przed wielką liczbą zebranych przedstawił położenie wewnętrzne, zewnętrzne i gospodarcze w kraju.

Po wysłuchaniu sprawozdania odbyła się dyskusja, w której zabierali głos p. Curyło ze Sufczyna. Ten, jako wielki „prowodyr" na każdem zebraniu politycznem lub gospodarczem, chciał zamącić powagę i doniosłość zebrania, jednak tęgą dostał odprawę w odpowiedzi Ks. posła i p. Józefa Fikusa, kolejarza. Po odpowiedziach na zapytania zadane w czasie ożywionej dyskusji uchwalono jednogłośnie podane przez sekretarza zebrania następujące rezolucje:

1) Pełne wotum zaufania Przew. Ks. Drowi Posłowi Czujowi i Stronnictwu Katolicko-Ludowemu.

2) Pełne wotum zaufania obecnemu rządowi.

3) Udzielenie pożyczek długoterminowych dla rolnictwa.

4) Zniżenie opłat asekuracyjnych od ognia.

Uczestnik.

Przyszowa w limanowskiem.

Dnia 27 listopada odbył się u nas wiec Kat.-Ludowy, na który przybył poseł Jasiński. Po wyborze prezydjum, w którego skład wszedł p. Serafin, wygłosił poseł Jasiński sprawozdanie, w którym przedstawił stosunki polityczne w Polsce. Po sprawozdaniu posła odbyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos ks. Jurkowski, Suchodolski, Pająk, Biedroń, Serafin, Heimej i inni. Poczem obszernych wyjaśnień udzielił zapytującym się poseł Jasiński. W końcu uchwalono szereg rezolucyj.

Katolicko ludowy.

Biała Niżna, powiat Grybów.

Stowarzyszenie tutejsze nie dawno założone przez ks. Patrona Z. Kowalskiego, energicznie bierze się do roboty. W dzień święta młodzieży został poświęcony sztandar Stow., a dnia 27 listopada, odbył się bardzo liczny wiec rodzicielski, połączony z otwarciem hufca, przysposobienia wojskowego. Uroczystość odbyła się w szkole klasztornej, zaszczycili ją swoją obecnością J. W. Pan Starosta Magórski, Przew. Ks. kanonik Sojak, W. P. Kwaśniewski, wyższy inspektor, gorący przyjaciel Stow., pan kapitan Sokołowski, urz. sądowy, W. P. Fyda, prof. członek patronatu, Wielebne Siostry Dominikanki. Zagaił wiec p. naczelnik gminy, witając p. Starostę i wszystkich zebranych. Następnie ks. Patron Kowalski udzielił głosu referentowi Z. Jeżowi z Tylmanowej, który w dłuższym przemówieniu do rodziców, przedstawił potrzebę Stow. i zajęcia się Młodz. Ks. Patron Kowalski apelował w pięknych słowach do zebranych, by nadal popierali Stowarzyszenie.

Wiec uczynił na zebranych duże wrażenie i dał dowód, że tutejszy lud wiejski z chęcią poprze tą sprawę, byle go o tem uświadomić i wskazać co i jak ma robić.

Wielką zasługę w tem ma ks. L. Kowalski, który w tak krótkim czasie potrafił zorganizować Stowarzyszenie, a obecnie się bierze do Stowarzenia wielkiej parafjalnej czytelni młodzieży. Ks. Patronowi i Patronatowi „Szczęść Boże" w dalszej pracy.

Z.

Maków.

Dnia 20 listopada odbył się zjazd delegatów ze stronnictwa „Piasta" z powiatu makowskiego. Na zjazd ten — pomimo rozesłanych licznych zaproszeń — przybyło aż ośmiu delegatów. Jeszcze przed rozpoczęciem obrad większości delegatów oświadczała się za likwidacją stronnictwa „Piasta" w powiecie makowskim, gdyż, jak się jeden z tych delegatów — najstarszy piastowiec — wyraził, że „Piast", to jest trup w rozkładzie.

Przybyły poseł Krężel nie umiał dawać odpowiedzi na pytania delegatów, ani też nie wiedział ile ma Witos jeszcze posłów.

Obserwator.

Siołkowa, pow. Grybów.

Dnia 27 listopada odbyło się w Siołkowej staraniem Patronatu Młodzieży, a przedewszystkiem Ks. Patrona Kowalskiego, uroczystę otwarcie hufca przysp. wojskowego, połączone z olbrzymim wiecem rodzicielskim.

Do bardzo licznie zebranych rodziców, przemówił ks. Kowalski, p. kap. Sokołowski i W. P Starosta Magórski. P. Z. Jeż wygłosił dłuższe przemówienie na temat Stowarzyszeń

Rząd polski powinien poprzeć wydatnie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, gdyż te jedynie, mogą przeprowadzić na większą skalę, akcję przysposobienia wojskowego. Rząd polski, *a raczej panowie Starostowie* powinni się lepiej zająć *Związkiem młodzieży socjalistycznej i Kołami Młodzieży wiejskiej*, gdyż obie te organizacje, stojące na usługach politycznych, wnoszą w młodzież zamęt i rozbicie, i swem bezpodstawnem istnieniem paraliżują i rozbijają dobrą młodzież, na czem bardzo cierpi akcja *obrony państwa, przysposobienie wojskowe.*

Okrzykiem: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Rząd obecny, zakończono zebranie. *Z.*

Mętne uchwały.

Ostatnio powzięte decyzje Chadecji są tak chwiejne, że doprawdy, trudno je nazwać decyzjami; jest to raczej do wiadomości publicznej podane przeżycie pewnych wahań i wątpliwości. Stosunek do rządu, zamiast być ujęty w jasne ramy na podstawie własnej ideologji i pewnego mocnego programu, zarzuca bezprogramowość rządowi i stąd jakoby wynikającą niemożność zastosowania się do tegoż stronnictwa Ch. D. Jest to taktyka zwykła w tych razach, kiedy się nie wie, jak postąpić, kiedy chce się przewidywać zbyt daleko, aby zbyt wiele nie ryzykować. W usilnej trosce o uniknięcie fałszywego kroku zapomina się wtedy o zdecydowanem stanowisku i hołduje pewnej słabości, która właśnie jakby w odwet ściąga porażkę. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że w każdej walce traci ten, co najwięcej chce zarobić, a więc neutralny. Ci zaś, którzy nie mogą się zdecydować na jawne popieranie kogo, a jednocześnie nie ryzykują mu się oprzeć, będą zawsze bici.

Świat należy do mocnych — i nie należy tego rozumieć, aby moc była jednoznaczną z siłą pięści, każda bowiem siła prawdziwa płynie z ducha.

Ugruntowanie Stronnictwa Kat. Lud. na szczerej i czystej ideologji katolickiej daje gwarancję, że współpraca z czynnikami rządzącemi wzmoże jedynie promieniowanie dalekie tych zasad, podczas gdy opozycja mogłaby raczej wzmocnić stanowisko odwrotne.

Chrystus Pan żądał od nas, abyśmy byli gorący lub zimni; za największy grzech poczytując letniość, nie rezygnację, lecz bojowanie o ideały nakazywał.

Tego i my trzymać się musimy. — W szlachetnej walce nie o przewagę tych czy innych nazwisk, nie o ambicje osobiste, nie o interesy mniejszych czy większych grup, lecz w walce o zasadniczy ton całego narodu, o przeoranie do gruntu duszy narodowej, do wykorzystania wszelkich możliwych pozycyj; trzeba stanąć do boju ze szczerze otwartą przyłbicą z jasnym śmiałym wzrokiem i trzeba zrozumieć, że walka przestaje być w takich warunkach walką, a staje się siejbą nowego plonu. I w takich warunkach nie inni nam, lecz my dyktować będziemy pełnienie służby Bożej obywatelowi Polski na najskromniejszem nawet stanowisku. **J. W.**



DZIAŁ KOBIECY

O udziale kobiet w wyborach.

Socjaliści, którzy radziby byli do pierwszego i drugiego sejmu wyłącznie swoich ludzi przeprowadzić, mawiali po wyborach z goryczą: „żeby nie baby, toby i głosowanie inaczej wypadło. Poco to było kobietom prawo wyborcze przyznawać, kiedy żadna nas nie słucha a tylko tego, co jej ksiądz powie, albo dziad jaki stary, co już sąd zatracił zdrowy o rzeczy, albo też sama swoim babskim rozumem się rządzi".

Zapominali, skarżąc się tak, że to oni pierwsi w imię postępku dopominali się o równouprawnienie kobiet, to znaczy, żeby kobieta miała takie same prawa na każdym kroku, jak i mężczyzna.

Ale z drugiej strony mieli oni rację, najprzód w tem, że naprawdę znaczenie udziału kobiet w głosowaniu jest bardzo duże; bo, jak słusznie mówią niektórzy, kobieta łatwiej odczuje prawdę sercem, niż mężczyzna rozumem. To, nad czem chłop będzie rozmyślał, sumował, a w głowę się drapał, czy mu tak czy inaczej wypadnie postąpić, to baba wnet odgadnie, że złe nie śpi, tylko z tej czy z innej strony zachęca, żeby mu się pokłonić. A jak już kobieta czuje, że w czem jest zło, to nietylko sama za tem nie pójdzie, ale i mężowi będzie przekładać, i między sąsiadkami rozpowiadać, co zrobić należy.

A powtóre i to dobrze mówili, że kobiety lubią starszych i księży słuchać. Wie dobrze

każda z nas, że wiara w Boga i posłuszeństwo Kościołowi katolickiemu, to w życiu ludzkiem to samo znaczy, co podmurówka w chałupie. Jak bez mocnego fundamentu stojącą chatę, byle wiatr przewróci, tak i duszę bez posłuszeństwa bożego każdy podmuch złego będzie chwiał na wszystkie strony.

I dlatego, choć ksiądz z ambony o polityce nie mówi, to każda kobieta potrafi sobie tu pomyśleć, że jeżeli uczciwe życie, według przykazań Boskich i kościelnych, obowiązuje zawsze, to dlaczegóżby miało być inaczej w polityce.

Kiedy nadejdzie chwila wyborów, kiedy trzeba będzie za tą czy inną partją głos oddać, to kobieta bez wahania odda go za tymi ludźmi, o których wie, że Pana Boga nieuczciwością nie obrażają.

Powiada prawica: „za mną głosuj, bo prawą ręką chleb jesz i prawą się żegnasz", a ci znów z lewicy mówią: „do nas chodźcie, bo lewa ręka od serca bliżej".

A kobieta polka, katoliczka odpowie im tak: „nie zawracajcie mi głowy. Nie pójdę ani jednym krokiem na lewo, ani na prawo, tylko w samym środku zostanę przy naszym sztandarze katolicko-ludowym. Bo jak serce jest środkiem całego człowieka, jak ono daje rozkazy i prawej i lewej stronie ciała, jak tylko dotąd człowiek może coś robić, póki serce bije, tak samo tylko nasze stronnictwo, oparte mocno o zasady wiary, prawdę nosi w sobie. Nie pójdę ja za żadnym Witosem, Brylem, czy Okoniem, choćby mi złote góry obiecywali, ale stanę przy tych, którzy tego, co obiecują, dotrzymają, bo się Pana Boga boją i sumienie mają czyste".

Jak sobie tak kobiety powiedzą, to zobaczymy dopiero, jak będzie prawica i lewica przy wyborach gwizdać, bo przecież nas w tej naszej Polsce nie byle garstka, ale taka sama gromada, jak i mężczyzn, a nawet trochę więcej.

ODPOW. RED. I ADMIN.

JÓZEF ŁAPIEŻ, Gliniacze Małe. Do końca roku 1927 należy jeszcze 2 zł.

SZYMON SECHMAN, Chronów, 26 złotych dla powodzian otrzymaliśmy, które się w gazecie ogłasza — dotąd nie zgłoszono — gdyż na kuponie przekazu nie był wymieniony cel.

WŁADYSŁAW ROGOWSKI Łotwia „Przyjaciel Młodzieży" nie wychodzi tutaj — proszę adresować: Redakcja „Przyjaciela Młodzieży" — Poznań.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

Ks. Piotr Stach, prof. uniw. we Lwowie nadsyła na łańcuch organizacyjny 50 zł.

O nietykalności poselskiej.

Sejm obecnie już rozwiązany zhańbił swoją godność nie tylko nieumiejęnością zduszenia w swojem łonie partyjnictwa, ale jeszcze i tem, że pewna liczba posłów, pod osłoną nietykalności, dopuszczała się czynów, za które zwykły obywatel byłby pociągnięty do odpowiedzialności sądowo-karnej, a społeczeństwo napiętnowałoby go tak, jak na to zasłużył.

Nietykalność poselska, ten wielki przywilej, świadczący o zaufaniu społeczeństwa do ludzi, których wysiało ono do Sejmu, powinienby onieśmielić nawet ukryte w jednostce złe instynkty. Zaufanie zwykle umoralnia nawet zbrodnicze jednostki.

A tymczasem stało się inaczej. Nawet leaderzy partyj — posłowie z aureolą patrjotyzmu zbrukali swoje ręce robotą egoistyczną i szkodliwą. 63 posłów ma być aresztowanych i to nie za politykę, ale za zwykłe świństwa!!

Sąd marszałkowski potępił jako obywatela i posła, Korfantego — tego świecznika Chadecji, bo jak brzmi łagodny jeszcze wyrok: czyny jego nie licowały z godnością poselską.

Czy może być cięższe oskarżenie?!

Były poseł Dymowski — oskarżony, również stanie przed sądem.

Dojlidy, podobno zatuszowane w czasie władzy Witosa i Kiernika, mają być znowu wyprowadzone na światło dzienne.

I wszystko to działo się pod osłoną prawa o nietykalności poselskiej.

Ludzie, którzy nadużyli tego zaufania społeczeństwa, nie powinni już ukazać się na arenie politycznej, a wyborcy którzyby, mimo wszystko, oddali im głosy, okazaliby, że poczucie moralności wygasło u nich zupełnie.

Do przyszłego Sejmu powinni wejść ludzie, których przywilej nietykalności obowiązywałby moralnie i czynił ich lepszymi i uczciwszymi, a nie otwierał na oścież wrota szalbierstwu i chciwości.

Em.

KOMUNIKAT.

Z dniem 15 listopada został przeniesiony Sekretarjat Okręgowy Stow. Młodz. z N. Sącza do Tylmanowej. Wszelkie informacje, zapytania w sprawie prowadzenia zakładania stow. w powiatach, N. Sącz, Limanowa część Nowotarskiego i grybowskiego (Mystków i Kamionka), uprasza się uprzejmie nadesłać nie do N. Sącza, lecz na adres: Zdzisław Jeż, Instruktor Okręgowy Podhalańskich Stow. Młodz. Polsk. w Tylmanowej powiat N. Targ, poczta Krościenko n.-D.

NOWE WYDAWNICTWA.

Ostatnio pokazało się na półkach księgarskich drugie wydanie „Podręcznika dla stolarzy i szkół zawodowych", napisanego przez p. *Marjana Pa-*

dechowicza. Treść tej broszury stanowi omówienie sposobu solidnej kalkulacji, w stolarstwie, to znaczy, jak solidny stolarz kalkulować powinien, ażeby zadowolić klijentelę, warsztat utrzymać na pewnym poziomie, pracowników utrzymać i siebie.

Książeczka jest w pierwszej linji napisana dla stolarzy, ale ujęta w ten sposób, że może się z niej każdy rzemieślnik nauczyć, jak solidną i uczciwą kalkulację przy robotach przeprowadzać należy.

Nic też dziwnego, że ta książka pojawiła się nakładem Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie i jest bardzo polecenia godną.

DR TADEUSZ LUKAS

Pouczenie podatkowe.

Podatek dochodowy.

Podatek dochodowy, zajmujący dominujące stanowisko w systemie podatkowym każdego państwa odpowiada najlepiej zasadzie powszechności i równomierności obciążenia podatkowego z tego powodu, że za podstawę wymiaru tego podatku służy nie przychód, i nie majątek, a dochód, który przedewszystkiem powinien być miernikiem możliwości świadczeń obywateli na rzecz państwa.

Dalsza zaleta podatku dochodowego polega na tem, że obowiązująca ustawa, mając na celu sprawiedliwe rozłożenie ciężaru podatkowego, dopuszcza obywateli do współdziałania przy wymiarze tego podatku, bądź przez przedkładanie zeznań o dochodzie i możność przedstawiania Władzom Skarbowym wszelkich dowodów na poparcie prawdziwości tych zeznań, bądź przez to, że sam wymiar podatku uskuteczniają Komisje, w skład których wchodzą przedstawiciele podatników.

Gdy więc we własnym interesie nie należy być biernym przy rozkładaniu podatku dochodowego — wskazanem jest, aby każdy co rychlej obznajomił się z przepisami dotyczącej ustawy, poznawszy bowiem swe prawa i obowiązki potrafi skutecznie obronić się przed obciążeniem podatkowem, nieodpowiadającem jego zdolności płatniczej. Zaznajomienie Was z tymi przepisami jest właściwie zadaniem niniejszego pouczenia.

KTO OBOWIĄZANY JEST OPŁACAĆ PODATEK DOCHODOWY.

Polski podatek dochodowy obciąża bez wyjątku wszystkich obywateli, których roczny dochód przekracza kwotę 1.500 zł. Powszechnie głoszone zdanie, że drobni gospodarze rolni, posiadający poniżej 15 hektarów użytkowego gruntu nie podlegają podatkowi dochodowemu — nie odpowiada rzeczywistości. Odnośny przepis ustawowy, który doprowadził do tego fałszywego mniemania, należy rozumieć w ten sposób, że o ile chodzi o gospodarzy rolnych, posiadających poniżej 15 hektarów użytkowego gruntu przyjmować należy za dochód do opodatkowania z 1 hektara gruntu, najwyżej wartość pieniężną czterech cetnarów metrycznych żyta. O ile więc przy tego rodzaju obliczeniu wypadnie, że dany gospodarz rolny osiągnął dochód w wysokości ponad 1.500 zł. — podlegał on będzie podatkowi.

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ GRUDNIA.

12. Poniedziałek. Aleksandra
13. Wtorek. Łucji.
14. Środa. Alfreda.
15. Czwartek. Fortunata.
16. Piątek. Adelajdy.
17. Sobota. Łazarza.
18. Niedziela. Gracjana.

B. POSEŁ DZIDUCH ARESZTOWANY. Został aresztowany w Biłgoraju (woj. lubelskie) p. Jan Dziduch(b. poseł ze Stronnictwa Chłopskiego. Aresztowanie nastąpiło z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Rzeszowie. P. Dziduch ma być zamieszany w cały szereg przestępstw natury kryminalnej, których miał się dopuścić przed wygaśnięciem mandatu poselskiego. Osadzono go w więzieniu w Biłgoraju.

NARODZINY „ANTYCHRYSTA" We wsi Naslowie, woj. lubelskiego, żona rolnika, Wojciecha Trzymanka, urodziła dziecko płci męskiej z dwoma piersiami, czterema rękama i dwoma głowami. Dziecko przyszło na świat nieżywe. Ludność wiejska chciała wrzucić noworodka do rzeki i dopiero lekarz ocalił je dla celów naukowych. Wiadomość o narodzeniu się potworka, ludność komentowała. jako narodzenie antychrysta.

SZALONY ŻYD W KOŚCIELE. Wśród mieszkańców miasteczka Dąbrowicy na Polesiu zapanowało olbrzymie wzburzenie, wywołane znieważeniem obrazu Matki Boskiej w miejscowym kościółku.

Niejaki Lejzor Sztejfman, jak się później okazało, obłąkany, zakradłszy się do Kościółka, nożem wyciął oczy w obrazie Bogarodzicy. Gdy czyn ten spostrzeżono, tłum rzucił się na Sztejfmana i chciał go rozszarpać w kawałki. Przeszkodziła temu jednak policja, która poturbowanego obłąkańca wyrwała z rąk tłumu i osadziła w areszcie.

ZE SZKOŁY PIASTOWSKIEJ. Na weselu w Borowej (pow. Pilzno) Jan Krzak, filar Piasta w okolicy, trzema strzałami rewolwerowemi zamordował bez powodu chłopca Pycha, a jedna kobieta walczy ze śmiercią, uderzona młotkiem.



Niedobrane Małżeństwa.

Jako, że zapusty blisko,
Djabeł pali w starym piecu.
Do żeniaczki, choćby kiepskiej
Każdy ma ochoty nieco.

A więc „Piast" zgrzybiały sunie
Do „Chadecji" w koperczaki.
Z „Wyzwoleniem" się wąchają
Osiwiałe „Pepesiaki".

Ino ta „Endecja" sama,
Smutną gębę w dłoniach chowa,
Bo już kupca nie ma na nią,
Jako, że jest stara wdowa.

Będą śluby i wesela
I muzyka i parady;
Będą potem stare grzechy
Płodzić w Polsce nowe wady.

Ciesz się Polsko, że twa dola
Nie jest w par tych brudnej łapie,
Bo niejedna z nich napewno
Jeszcze przed weselem skapie.

„Powsinoga" w piekle.

Wracam ja moiściewy z onych Jastkowic, a wse mi w oczach tańcuje onych siedem bab, a że takie, to ci się jeszcze przyśnić mogą, więc sięgnąłem po flaszczynę, co mi w kieszonce bulgotała. Pociągnąłem raz. Przechyliłem drugi i zaraz mi w łebie pojaśniało a pomyślonek o owych wiedźmach rozwiał się, jako mgła.

Na moje nieszczęście wyszedłem ze wsi późno, a słonko miało się już na odwieczerz, ale idę se dalej, jakby nigdy nic.

Wtem patrzę, stoję na rozstajnej drodze i choćby mnie kto zabił nie wiem, kany iść. I Kuba Bojko nie byłby haw mądrzejszy — myślę se.

Do stukroćset tysięcy djabłów — zakląłem z onej pasji. — Nie skończyłem.

Wicher okrutny zahuczał mi w uszach — śniegiem i kurzawą prasło mi w gębę, coś zachichotało okrutnie i zawyło nieludzkim głosem.

Czułem, że jakisi szpony — czy też ręce chyciły mnię wpół i za nogi i że lecę — lecę — lecę...

Ocknąłem się. Ciemno. Ino w dali błyskał czerwony jak w kuźni żar.

Gdzie ja? — była pierwsza moja myśl. Bajtol abo to zgadniesz? Ćma taka, że choć oko wykol.

Jakasi nieczysta ze mną sprawa — pomyślałek se w końcu.

— Nie jednerol ja przecie — pocieszałem się — coby mnie porywali.

W tem słyszę okrutny hałas i harmider. Z paleniska sypnęły się iskry a jakiesi chłopy jęły wyskakiwać z ciemności.

— Hej! ty, jako ci tam? Bywaj! — krzyknąłem za jednym. Chłopina stanął — obejrzał się i ześmiał na całe gardło.

— „Powsinoga" — wrzasnął wreszcie, wyśmiawszy się do woli.

Na ten okrzyk, zrobił się kole mnie ścisk i smród.

— Same kołomaźniki — czy co? krzyknąłem, zatykając se nos, bo smolą było ich czuć. Patrzę le-

piej. Dziwne to chłopy. Niby w butach, w koszulach, przez krawatki, ale na łbach błyszczą się im coś jakby różki.

— Djabli! — pomiarkowałem się i podniosłem rękę, żeby przeżegnać się krzyżem świętym. — Bajtoć! Cztyrych djabłów chyciło mnię za ręce a insze zaczęły pomstować na mnie. — Ano dobrze mi tak, jąłem się kajać. Przecie powinienem był wiedzieć, że z Jastkowic z towarzystwa Kwolkowego to ino droga do piekielnej przepaści. — Pocom hań lazł?!



Związać go, związać — krzyczano naokoło. — Puścić go — wrzasnął jeden, przystąpiwszy ku mnie. — Ja go haw przyniosłem. — To rzekłszy, chycił mnię pod ramię i pociągnął za sobą.

W sklepionej komorze, dokąd mnie zaciągnął, na kupie gazetów siedział, drzemiąc barczysty chłop.

Pewnikiem redakcyja „Piasta" — pomyślałem, widząc na ścianach porozlepiane najnowsze jego numery: „Czuj — Czuja — Czujem, Świądrowe bajdy — „Powsinoga" bolszewicki, czy katolicki" — oto tytuły, które wybijały się na pierwsze miejsce. — Siedzący na tronie z gazetów chłop, podniósł głowę. — Wicek! — zawołałem — i jednym skokiem stanąłem przy nim.

Chłop (na głowie jego zobaczyłam takowe, jak i u inszych, rogi), zachichotał złośliwie.

Doskonale! — zawołał — jeślim ciebie zwiódł, to i naród ocyganię Patrz — mówił dalej. Tu praca wre — djabły, djabełki i djablęta czytają „Piasta" — uczą się z niego cyganić ludzi, bo przekonali się, że djabelska edukacja za mała i przestarzała. Przebrałem się za Wicka — przez krawatki jezdem i w butach. Tyś mnie wziął za niego — ty, coś go telo razy omalował a co dopiero naród?! — Zacierało stare djablisko rence i chichotało z uciechy.

Tam na świecie — ciągnął dalej gadatliwy djabeł — już po „Piaście", ino myśmy w jego starą formę wleźli na pohybel Polsce, żeby stare wady nie zginęły w narodzie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wracają posłowie.

Wracają posłowie
Pobledli ze zgrozy,
Niektórzy do domu,
Niektórzy do kozy.

A mieli na koniec
Chleb łatwy i letki,
Bo choć próżnowali
Zbierali djetki.

A teraz znów będą,
Nucąc gorzkie żale,
Przydłużać poselski
Mandat w kryminale.

Niema to jak takim!
Na rządu rachunek,
Dostaną miast djyet,
Wikt i opierunek.

DROBNE OGŁOSZENIA.

STANISŁAW PAŁETKO, ur. w roku 1899 w Maciejowicach, pow. Miechowski, unieważnia książeczkę wojskową i kartę mob., wydaną przez P. K. U. Miechów.

PAROBEK DO KONI, znający się dobrze na gospodarstwie rolnem, pilny, sumienny, nie pijak potrzebny od Nowego Roku *na plebanji*. Wynagrodzenie dobre. Zgłoszenia do Redakcji „Ludu Katolickiego".

CHŁOPIEC LAT 18, z należytem wykształceniem i wychowaniem domowem, pragnie wyuczyć się krawiectwa w dobrym warsztacie. Listy w tej sprawie przesyłać pod adresem. Świotowiec Adam, Ostrawy Tuszowskie p. Trzęsówka.

SŁUŻĄCEJ DO WSZYSTKIEGO, umiejącej zwłaszcza dobrze gotować, lat 30—35, mającej dobre świadectwa i rekomendacje poszukuje ksiądz. Adres pod Redakcja „Ludu Katolickiego".

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.